

Łódź, 02.09.2019 r.

Prof. dr hab. Bogusław Semotiuk
Wydział Aktorski
PWSFTviT Łódź

Recenzja
dorobku artystycznego oraz pracy
doktorskiej mgr Grzegorza Wiśniewskiego

RECENZJA

Mgr Grzegorz Wiśniewski jest absolwentem Seminarium Duchownego w Płocku (1988/91) oraz Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie – Wydział Teologii (1991/94).

Zapewne uczelnie te ukształtowały osobowość naszego doktoranta pogłębiając jego wrażliwość i poszerzając horyzonty spojrzenia na człowieka, którego problematyka stanowi podstawowy aspekt obecnej jego pracy jako reżysera, co potwierdza w wywiadzie z Rafałem Janowskim dla City Magazine : City:” Jak to doświadczenie Cię ukształtowało? Przecież reżyser i ksiądz to zupełnie inny rodzaj profesji... GW: Z pewnością to pomaga mi bardzo często w pracy na scenie. Umożliwia zrozumienie ludzi, z którymi współpracuję. Na tym polega zarówno posługa kapłana, jak i reżysera. Trzeba umieć się wsłuchiwać w potrzeby, marzenia i lęki osób, które spotykasz na swej drodze. Jeśli tego nie potrafisz – wszystko co robisz, może szybko zmienić się w rutynę. Myślę, że praca w teatrze jest czymś więcej.”

W latach 1994 – 97 Grzegorz Wiśniewski odbył studia w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie na wydziale Reżyserii Dramatu. Wyraża się o nich z dużym szacunkiem i sentymentem o czym świadczą chociażby jego wspomnienia z tego czasu przewijające się w wywiadach prasowych, a w nich licznie przytaczanych reminiscencji z tamtego czasu i cytatów swoich profesorów choćby prof. Jerzego Jarockiego: „Doświadczenie pracy z profesorem Jerzym Jarockim wykorzystuję bez przerwy. Jego teatr mierzy się przede wszystkim z warstwą intelektualną tekstu. Jarocki potrafi zaufać aktorowi. Taki stosunek do literatury dramatycznej znika we współczesnym teatrze. W pogoni za efektem

coraz częściej zapominamy, że teatr powinien być spotkaniem przynajmniej dwojga ludzi w jakiejś sprawie.”, ale też: „Co do wspomnień – są one bardzo dobre. Ciepło wspominam spotkanie z Krystianem Lupą – moim pierwszym dziekanem, Jerzym Jareckim, którego asystentem byłem w pracy przy „Fauście”, Mikołajem Grabowskim, który umożliwił mi zaistnienie poza szkołą (realizacja „Babińca” w teatrze STU), Bogdanem Hussakowskim, Jerzym Golińskim i innymi, których nie sposób wymienić w tak krótkim czasie. Każda z tych osób prezentowała inne podejście do teatru, ale właśnie ta różnorodność znakomitego zespołu profesorskiego jest siłą tej uczelni. Oczywiście, w pewnym momencie od swych mistrzów należy się odciąć i zacząć pracować według własnych pomysłów.”

Grzegorz Wiśniewski w trakcie studiów na wydziale reżyserii uzyskał „Stypendium Ministra Kultury i Sztuki” za rok 1996, a także zdobywał już doświadczenie zawodowe u boku Krystiana Lupy grając role *Śługi* i będąc asystentem reżysera w przedstawieniu dyplomowym krakowskiej PWST „Płatonow wiśniowy i oliwkowy” według Antoniego Czechowa (prem. 01.05.1996r.). Później była asystentura u Jerzego Jarockiego przy „Fauście” Johanna Wolfganga Goethego w Starym Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie (prem. 29.09.1997r.), pierwsza samodzielna – autorska praca bo i adaptacja, reżyseria, scenografia i kostiumy w krakowskim Teatrze Scena STU „Babiniec” wg Antoniego Czechowa (prem. 30.10.1997r.) i „Choroba młodości” Ferdinanda Brucknera, reżyseria przedstawienia dyplomowego w łódzkiej PWSFTviT (prem. 22.02.1998r.).

Lecz prawdziwym debiutem, po którym cała Polska teatralna zaczęła mówić o młodym, zdolnym, ambitnym, nowatorskim, a ponad wszystko nie szablonowym reżyserze Grzegorzu Wiśniewskim, były „Prezydentki” Wernera Schwaba w krakowskim Teatrze Scena STU (prem. 05.05.1999r.). Zawrzało wokół Grzegorza Wiśniewskiego, bez dwóch zdań zawrzało, bo i materiał był „prowokacyjny” jak na on czas i realizacja nie bezdyskusyjna.

Sam brałem udział w przedstawieniu w swoim czasie nowatorskim, „Kwartet” Bogusława Schaeffera w reż. Mikołaja Grabowskiego (Teatr im. St. Jaracza, Łódź 1979r.) i pamiętam kontrowersje wokół tego przedstawienia i odżegnywanie nas od czci i wiary, dlatego w dwójnasób doceniam i podziwiam otwartość Grzegorza Wiśniewskiego, na dyskusje o teatrze jaki chce uprawiać i zmierzenie się z tym już na początku swej drogi twórczej. Bo pomimo, że sam autor zaliczał „Prezydentki” do „dramatów fekalnych”, w których

eksperymentował nie tylko z wrażliwością widza ale przede wszystkim z językiem, to Grzegorz Wiśniewski szuka tam sztuki i człowieka i jak sam mówi Dorocie Wyżyńskiej w www.gazeta znajduje bo: GW: „Gdyby u Schwaba nie było poezji, gdyby nie było przestrzeni na marzenia, nigdy bym po niego nie sięgnął. Nie interesują mnie w teatrze prowokacje, za którymi nie stoi prawda o człowieku, o kondycji ludzkiej. DW: -To powieść o kobietach, które rozprawiają o Bogu, polityce, o rodzinie... GW:- Z tymi ważkimi tematami mierzą się z perspektywy kuchni. Poruszyła mnie ich samotność i nędza. Nędza duchowa, nie pozwalająca na samodzielne myślenie. Krajobraz, w którym rozgrywa się ta historia, jest ekstremalny, może nawet odstręczający. Ale te kobiety dopiero na ludzkim śmietniku mogą stać się królowymi.” i jak pisze Beata Czechowska - Derkacz: ”Powstało przedstawienie o trzech nieszczęśliwych kobietach, które z najniższego poziomu swojej istoty wzbijają się w sferę marzeń”, a które podziwia Marek Mikos w swym felietonie pisząc: „Pełen jestem podziwu dla reżysera – Grzegorza Wiśniewskiego i wszystkich aktorek, że potrafili tchnąć życie w te trzy postaci. Ocierający się momentami o grafomanię tekst wcale tego nie ułatwia, a jednak – Erna, Maryjka i Greta – to żywe postaci. Słowa bohaterek z założenia często się „mijają”, jednak w tym spektaklu cały czas trwa napięcie. Rodzi je konflikt nie mogących nawzajem siebie ścierpieć, ale i bez siebie wytrzymać, udęczonych istot ludzkich” Gazeta w Krakowie nr 101 (30.09.1999r.) i dalej, choć wcześniej bo 30.03.1999r rozpląta się Paweł Głowacki w felietonie „Zimny trzask kropel” (Dziennik Polski nr 75) pisząc: „Wspaniała jest wewnętrzna równowaga tego spektaklu. Właśnie ów balans na cienkich linkach, rozpiętych pomiędzy skrajnościami, w rzeczony prywatny strach mnie wbił. Grzegorz Wiśniewski nie popadł ani w możliwą – i nie do przyjęcia – toporną skatologię, ani w równie żałosny proceder uświęcania skatologii. Tyleż jest tutaj zamierzonego fałszu bohaterek, co ich litej, ciemnej o życiu prawdy. Nade wszystko zaś – nie ma pretensjonalnych tez o tzw. prawdziwej naturze człowieka, tez, nad którymi w teatrze zawsze płakać się chce z rozpacz. Tego – i Najwyższemu dziękować – nie ma, ale za to jest aktorstwo, tercet dokładnie nie z dzisiejszej żałości aktorskiej, przed którym tylko jedno mi pozostaje. Ukłonić się nisko mianowicie” i jeszcze głos zatroskanego krytyka: „Gdzie jest reżyser tego przedstawienia!? Nie widać go, nie panoszy się na scenie. I to jest największy komplement, jaki mi się nasuwa. W dobrych przedstawieniach nie widać reżysera. Jego rola kończy się na próbach. Tu dyskretnie schowany jest za sukcesem trzech aktorek. Przypuszczam,

że ciężko na niego pracował. Grzegorz Wiśniewski jest bardzo młodym reżyserem. W ubiegłym roku skończył krakowską szkołę teatralną. Jest odważny, ponieważ pokazywanie *Prezydentek* balansuje na granicy dobrego smaku. Sztuka jest ciekawa, ale w jakimś sensie miętka; przyciągająca i odpychająca. Wiśniewski zgrabnie ominął rąfy tego „fekalnego dramatu”. Lecz chciałbym uspokoić wszystkich zatroskanych nieobecnością reżysera Grzegorza Wiśniewskiego, gdyż on jest: ” Reżyser umiejętnie prowadzi aktorki po wąskiej ścieżce uczuć, nie pozwalając im popaść w egzaltację czy minoderię” jak twierdzi Piotr Gruszczyński w felietonie „Kto się boi prezydentek?” w Tygodniku Powszechnym nr 20 z 16.05.1999r. i dodaje: „Myślę, że „Prezydentki” czeka w polskim teatrze długi i szczęśliwy żywot, także dzięki wspaniałemu tłumaczeniu Moniki Muskały”. Nie był on gołosłownym, gdyż Grzegorz Wiśniewski w rozmowie pt. „Ciało a nie słowo” z Wiesławem Kowalskim oznajmia wręcz: ”Dramat Schwaba to tekst, pod którym mógłbym się podpisać jako autor. Ukazuje rzeczywistość bardzo mi bliską. Uwielbiam literaturę, która zaczynając od piętra realistycznego, wędruje potem przez krainę różnych fantazji, by sięgnąć dna w finale. Intrygują mnie szalenie bohaterki „Prezydentek”, bo na śmietniku ludzkiej nędzy próbują zbudować monstrualny pałac. Pijąc, wznoszą się gdzieś w marzeniach, by na końcu przeraźliwie się przebudzić. To jest dla mnie modelowa sytuacja doskonale skonstruowana. I od tych „Prezydentek” nie mogę się wciąż uwolnić. Nie wykluczone, że jeszcze kiedyś do nich powrócę, bo jest to jeden z ważniejszych tekstów, jakie do tej pory spotkałem”.

Po tym głośnym przedstawieniu Grzegorz Wiśniewski oddaje się nastrojowi morskiej nudy sprzyjającej psychicznym fantasmagoriom w gombrowiczowskim stylu, wystawiając wg swego scenariusza na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie (prem.18.12.1999r.) „Zdarzenia na brygu Banbury”, a które Janusz R. Kowalczyk opiniuje w swoim stylu: „ Obejrzałem je z zaciekawieniem, zważywszy, że „Zdarzenia...” należą do utworów całkowicie niescenicznym ... Grzegorz Wiśniewski dokonał niemożliwego – bez nadużywania środków udało mu się oddać na scenie aurę jednego z bardziej hermetycznych utworów Gombrowicza”, a Jacek Sieradzki w Polityce (nr 2228) z dnia 15.01.2000r. nie ma wątpliwości: „Wiśniewski wywiązał się z zadania bez zarzutu...Wiśniewski należy do zacnego już grona wychowanków krakowskiej reżyserii, którzy nie mają kłopotów z montażem, rytmem, sceniczną oprawą, którym teatr zgrabnie lepi się w całość”.

Następne przedstawienie Grzegorza Wiśniewskiego to już uhonorowany nagrodą – i to dla reżysera chyba najbardziej prestiżową – bo na VIII Ogólnopolskim Festiwalu Sztuki Reżyserskiej „Interpretacje” w Katowicach w 2001r. czechowowski „Płatonow” w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie (prem. 15.09.2000r.). Decyzji szanownego jury nie wypada kontemplować można jedynie dorzucić fragmenty opinii z pofestiwalowych recenzji: „Polecałbym „Platonowa” w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego (Teatr im. J. Słowackiego) – z wielu powodów. Bardzo dobrze prowadzone są role, nie jest to granie wstrzemięzliwe, chłodne, ale pogłębione i z wewnętrznym żarem. Grzegorz Wiśniewski, choć dopiero niedawno ukończył szkołę, wykazał wielką wrażliwość, żarliwość i umiejętność pracy z aktorami. Nie ma tu roli słabej, dialogi są tak poprowadzone, że pod słowami kryje się coś więcej. Radzę właśnie zwrócić uwagę na aktorów, na napięcia między nimi.” (Gazeta w Krakowie nr 88) i „Ten „Płatonow” różni się od innych, jest pełen finezji i delikatności. Nie zmienia tego nawet fakt, że z czasem atmosfera spektaklu gęstnieje, emocje stają się coraz silniejsze, wychodzą na jaw słabości i bezsilność bohaterów, którzy starają się ukryć je pod maską wyniosłości lub obojętności. Bohaterowie dręczą siebie i innych, nie mogą i nie chcą wyzwolić się z błędnego koła zdarzeń. Pojawienie się jednego człowieka burzy zastany porządek rzeczy, kobiety tracą głowę, a mężczyźni honor.” (Gazeta w Katowicach nr 74 Dorota Mrówka).

Następna premiera „Rzeźnia” Sławomira Mrożka, we wrocławskim Teatrze Współczesnym (prem. 25.11.2000r.), także zasłużyła na nagrodę, tym razem lokalną Wrocławia „Statuetkę Fredry” dla najlepszego przedstawienia sezonu 2000/2001, a zdaniem Leszka Półki w Gazecie Dolnośląskiej (27.11.2000r.): „Grzegorz Wiśniewski dokonał rzeczy niezwyklej. W jego spektaklu nie ma krzty patosu. Pokazał sen, który toczy się w przestrzeni zastawionej papierowymi ściankami jak domek z kart. Od początku wiemy, że to teatr, nie życie, ale też od początku czujemy, że bohaterowie tego snu mówią zaskakująco prawdziwie, śniąc się nam. Jung, oglądając ich, mógłby dopisywać stronice do „Archetypów i symboli”.

Następnie dwie premiery w kolejności „Jan Gabriel Borkman” Henryka Ibsena w gdańskim Teatrze Wybrzeże (prem. 16.03.2001r.) i „Dożywocie” Aleksandra Fredry w „Teatrze Ludowym” Kraków – Nowa Huta (prem. 29.09.2001r.), również nie minęły bez echa, a pierwszej z nich, nadano wręcz rangę przedstawienia przywracającego pozycję Teatru Wybrzeże na kulturalnej mapie naszego kraju.

Kolejne trzy realizacje Grzegorza Wiśniewskiego to pasmo sukcesów wspartych niebanalnymi nagrodami. I tak powrót do „Prezydentek” Wernera Schwaba w warszawskim Teatrze Powszechnym im. Zygmunta Hübnera (prem. 08.12.2001r.) poza recenzjami typu: „Ta premiera prowokuje do paru pytań. Czemu tak wybitne aktorki oglądamy tak rzadko? Dlaczego Dałkowska dopiero teraz otrzymała rolę, na którą zasługiwał jej wielki talent i aktorska dojrzałość? Dlaczego Elżbietę Kępińską, wielką i doświadczoną aktorkę, widzimy wciąż na drugim planie? Dlaczego Żółkowską częściej oglądamy w miłych serialach niż na scenie, w godnych jej rolach?” , co świadczy o tym, iż Grzegorz Wiśniewski potrafi wyśmienicie pracować z aktorami, do czego jeszcze wrócę, a także: „Czegokolwiek byśmy się jeszcze w trwającym sezonie nie doczekali „Prezydentki” w Powszechnym są prawdziwym wydarzeniem artystycznym”, przyniósł mu w roku 2002 nagrodę Klubu Krytyki Teatralnej im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

Czechowowska „Mewa” wystawiona w gdańskim Teatrze Wybrzeże (prem. 13.10.2002r.) została nagrodzona w 2003r. przez marszałka województwa pomorskiego jako najlepszy spektakl w 2002r., a „Kształt rzeczy” Neil’a LaBute’a z premierą 19.10.2002 r. w warszawskim Teatrze Powszechnym im. Z. Hübnera uzyskał medal im. St. Bieniasza za najlepszy spektakl na III Festiwalu Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona” w Zabrze w 2003r.. Niechaj te nagrody wystarczą za świadectwo wyjątkowości tych przedstawień.

W sezonach 2002 -2005 Grzegorz Wiśniewski zrealizował wiele przedstawień, które znalazły bardzo pozytywny wydźwięk w recenzjach prasowych np.: „W „Białym małżeństwie” (prem.11.04.2003r.-Teatr Powszechny, Warszawa-przyp.B.S.) pod ogromnym ładunkiem erotycznym kryje się prawda o naszej moralności, kompleksach hodowanych od dzieciństwa i rzutujących na dorosłe życie, o niezwykle ważkim procesie, jakim jest dochodzenie do dojrzałości, o męczarni skrywanych lęków i fobii seksualnych, o świadomości własnej płci, której czasem długo nie jest się w stanie osiągnąć. Tak delikatną materię łatwo w tatrze zepsuć. Wiśniewski ominął jednak wszelkie rafy (dosadności, obłudy, moralizatorstwa, efekciarstwa) i zrobił spektakl piękny, zajmujący i dojrzały”. Inny z głosów zaznacza (Iza Natasza Czapska), iż jest to przedstawienie wybitne zaś Marek Mikos dywagując (w GW z 28.12.2003r.) o witkacowskiej „Matce” w gdańskim Teatrze Wybrzeże (prem. 24.10.2003r.) pisze: „A jednak

„Matka” Witkacego na scenie może w poruszający sposób mówić o naszym tu i teraz. Przekonuje o tym świetny spektakl Grzegorza Wiśniewskiego. Młody reżyser nie bawi się w muzealne wystawianie osiemdziesięcioletniej sztuki. Jego „Matka” to krzyk młodego pokolenia”. Kolejnym przykładem, iż Grzegorz Wiśniewski umie wprzęgać klasykę by zabrać głos w sprawie swojego pokolenia jest to co pisze o „Letnikach” Maksima Gorkiego w warszawskim Teatrze Powszechnym im. Z. Hübnera (prem. 03.12.2004r.) w GW nr 48 – Wysokie Obcasy (26.02.2005r.) Monika Powalisz: „Pomysł, żeby posłużyć się „Letnikami” do przedstawienia problemów współczesnych trzydziestolatków, był ryzykowny. Odświeżanie klasyki to sztuka sama w sobie – łatwo w niej pogrzebać intencje autora, łatwo przesadzić z nasyceniem teraźniejszością, łatwo stracić z oczu dramat postaci. Może dlatego „Letnicy” sprawili mi tym większą przyjemność. Zobaczyłam na scenie ludzi z mojego pokolenia – wypalonych, zawiedzionych, nieszczęśliwych, niepokładanych, spragnionych miłości i znużonych iluzorycznością swojej egzystencji. Śmiesznych i tragicznych zarazem. Pokrywających swoje dramaty ironią, cynizmem, błazenadą. I przy tym wszystkim do bólu świadomych!”.

Kolejnym ogromnym sukcesem w karierze Grzegorza Wiśniewskiego była realizacja „Plasteliny” Wasilija Sigariewa w bydgoskim Teatrze Polskim im. Hieronima Konieczki (prem. 30.09.2005r.), która została doceniona aż na dwóch festiwalach tj. Nagroda „Kurtyna” na IV Festiwalu Prapremier w roku 2005 oraz Nagroda Publiczności ponownie na Ogólnopolskim Festiwalu Sztuki Reżyserskiej „Interpretacje” w Katowicach w jego XII Edycji w roku 2006. Niechaj dopełnieniem tych festiwalowych laurów będzie zwieńczenie felietonu Pawła Sztambowskiego dla e-teatru z 08.03.2006r.: „Grzegorz Wiśniewski rzadko ucieka w wysublimowane metafory. Nawet najdrastyczniejsze sceny pokazywane są bezpośrednio. Nie znaczy to jednak, że mamy na scenie peep-show. Nie o ekshibicjonizm tu chodzi, ale o pokazanie człowieka w sytuacji krańcowej. Tylko wtedy można pytać o jego człowieczeństwo. Nawet z najokrutniejszych scen reżyser potrafił stworzyć poetyckie obrazy, pokazujące lęk i zagubienie w świecie”.

Później była „Księżna D’Amalfi” John’a Webster’a w Teatrze Wybrzeży (prem. 17.12.2006r.) i powrót do czechowowskiej „Mewy” w Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego

w Kaliszu (prem. 06.05.2007r.) z ciekawym zabiegiem umieszczenia w scenie „teatryku” fragmentów z „Antyklmaksu” Wernera Schwaba, mających drażnić swym nowatorstwem, matkę nieszczęśnika Trieplewa.

Po 10 latach pracy w ośrodkach teatralnych rozsianych po naszym kraju Grzegorz Wiśniewski trafia wreszcie do Łodzi i tu już zagości na dłużej, wiążąc się nie tylko z Teatrem im. Stefana Jaracza, ale także z Wydziałem Aktorskim w PWSFTviT gdzie naucza po dziś dzień.

Inauguruje swą pracę w „Jaraczu” „Brzydalem” Mariusa von Mayenburg’a (prem. 08.09.2007r.) tworząc scenografią, światłami i oczywiście reżyserią dziło, które natychmiast okazuje się być sukcesem zdobywając „Złotą Maskę” w sezonie 2008/2009 za najlepszą reżyserię. Michał Lenarciński tuż po premierze pisał w Dzienniku Łódzkim online 10.09.2007r.: „Grzegorz Wiśniewski swoją realizacją „Brzydala” Mariusa von Mayenberga poprzeczkę ustawił tak wysoko, że zdystansował dokonania kilku minionych sezonów.

O talencie Wiśniewskiego zaświadcza nie tylko znakomita inscenizacja, ale również (a może przede wszystkim) interpretacja, która dobry, ale przecież nie doskonały tekst Mayenberga wprowadziła w świat teatru w formie najczystszej, najprostszej, a więc najszlachetniejszej, a przy tym pozostawiła widzowi rozkosz posługiwania się wyobraźnią”, zaś Magdalena Hasiuk w „Odrze” 11/11/2011r. (prem. 26.11.2007r.) dodaje w „Być jak Lette?”: „Klucz do sztuki von Mayenberga stanowi pomysł obejmujący wiele poziomów interpretacyjnych dzieła: naczelną metafora, z której wyłania się fabuła tyleż moralitetowo-universalna, co absurda. W „Brzydalu” autor nie mówi nic nowego o rozkładzie konsumpcyjnego społeczeństwa Zachodu, w którym manipulacja dotyka wszystkich dziedzin życia, kiedy to ambicje i potrzeby indywidualnego rozwoju zastępuje wyścig szczurów, a opacznie rozumiany sukces „przysługuje” tylko nielicznym, uosabiającym społeczne wzorce przede wszystkim fizycznej atrakcyjności. To już wiemy skądinąd. Siła von Mayenberga wynika z formy przekazu – prostej, precyzyjnej i tak przezroczystej, że aż porażającej. Widzowie śmieją się wraz z bohaterami, śmieją się z nich, a jednocześnie czują się sparaliżowani wobec takiej wizji świata, rozpoznając w niej rzeczywistość za oknem. Taki odbiór tekstu stał się możliwy dzięki wyczelowanej do najmniejszego szczegółu inscenizacji Grzegorza Wiśniewskiego. Rzadko spotyka się w teatrze tak organiczną koegzystencję tego, co napisane, z tym, co przedstawione. Reżyser zaufał tekstowi i aktorom, stworzył im odpowiednie miejsce i sytuacje. Przezroczystej formie tekstu

odpowiadają prostota i szlachetność przedstawienia, w którym zarówno śmiech, jak i przerażenie ostatecznie służyły pogłębionej refleksji na temat współczesnego świata”.

Następnie Grzegorz Wiśniewski nieomal jak król Midas dotknął tym razem tytułu nie granego w naszym kraju od ponad 30-tu lat, a mianowicie „Marii Stuard” Fryderyka Schillera. Dokonał opracowania tekstu, reżyserii, reżyserii świateł i scenografii w toruńskim Teatrze im. Wilama Hożycy (prem. 02.02.2008r.) i znowu sukces na IV Ogólnopolskim Konkursie na Teatralną Realizację Dawnych Dzieł Literatury Europejskiej w 2009 roku. Znam ten zespół, jego możliwości, które wysoko cenię (sam zrealizowałem tam kilka tytułów) i wierzę, że Grzegorz Wiśniewski wykorzystał maksymalnie zdolności całego zespołu, aby znowu stworzyć dzieło wyjątkowe. Niechaj potwierdzeniem tego (wśród licznych recenzji) będzie konkluzja Anity Nowak w www.teatr.dlawas.com (25.02.2008r.): „To świetnie skomponowane, wyreżyserowane i zagrane przedstawienie. Grzegorz Wiśniewski to jeden z tych wspaniałych reżyserów, którzy potrafią współistnieć na scenie z dramaturgami, zachować równowagę między tekstem a jego teatralną wizją: aktualizując dzieło, nie obrażają klasyków a „współpracują” z nimi tworząc nowe artystyczne jakości”.

Kolejny spektakl zrealizowany w gdańskim Teatrze Wybrzeże „Słodki ptak młodości” Tennessee Williams’a (prem. 10.05.2008r.), Jan Bończa – Szablowski okrzyknął w Rzeczypospolitej nr 168 z dnia 19.07.2008r. „Inscenizacja dramatu Tennessee Williams’a to hit festiwalu Wybrzeże Sztuki w Gdańsku.

Powrót do łódzkiego Teatru im. Stefana Jaracza, zaznaczył się kolejnym tytułem Wernera Schwaba: „Zagłada Ludu albo moja wątroba jest bez sensu” (prem. 14.11.2008r.) i kolejną miejscową nagrodą „Złotą Maską” za najlepszą reżyserię w sezonie 2008/2009. I znowu liczne polemizujące recenzje, z których należy wybrać kwintesencję opinii, a może nią być fragment z „Odrastania wątroby” Anety Głowackiej w Opcjach nr 2/2009: „Grzegorz Wiśniewski włożył w usta postaci brutalny, mięsny język Schwaba, ale skontrapunktował go tradycyjnym mieszczańskim teatrem z wnętrzem mieszczańskiego pokoju, precyzyjnie wyrysowanymi relacjami między bohaterami, całość doprawiając istotną u Schwaba groteską. Powstało przedstawienie ostre w języku, ale podane w formie oswojonej przez mieszczańską publiczność, działające jak zastrzyk adrenaliny, ale w homeopatycznych dawkach.”.

Grzegorz Wiśniewski podejmuje coraz to nowe i karkołomne wyzwania, z których jednym z ciekawszych jest próba zaadaptowania na scenie teatralnej scenariusza filmowego „Zmierzch bogów” Luchino Viscontiego, pozostając wiernym duchowi estetycznego wyrafinowania tego filmu. Próbę tę uznano za, ze wszech miar udaną, o czym świadczą mogą laury jakimi uhonorowano to przedstawienie w województwie pomorskim, a mianowicie: nagroda im. Konrada Swinarskiego dla Najlepszego Reżysera w sezonie 2009/2010, oraz nagroda marszałka województwa pomorskiego dla Najlepszego Spektaklu w roku 2009, a fragmenty recenzji tylko mogą uwierzytelnić sukces tego przedstawienia np.: ”Film „Zmierzch bogów” Luchino Viscontiego został w mojej pamięci jako szczególne połączenie wyrafinowania formy i perwersji treści. Teatralna adaptacja scenariusza filmu, która w minioną sobotę miała swoją premierę na dużej scenie teatru Wybrzeże, wydała mi się wyreżyserowana w podobnym duchu. To przedstawienie niezwykle wysmakowane, piękne, a zarazem mroczne w tym, co nam opowiada”(Jarosław Zalesiński, Polska Dziennik Bałtycki nr 203/31.08.2009), a także Alicja Olkowska w Teatralia Trójmiasto (03.09.2009r.): „Spektakl Wiśniewskiego jest dziełem wspaniałym, skończonym porażającym w swej wymowie. Najcenniejszą lekcją jest wyciągnięcie wniosków z „zabawy w bogów”, którzy przy nakrytym białym obrusem stole, omawiają plan wymordowania rodziny. Przestroga jest fakt, że bogowie znikają, gdy wypala się wiara w nich. I tak, jak nazizm upadł, tak też rozplývają się bóstwa i stalowi władcy. A zło? Zwyciężyło. Jak zawsze, tylko na chwilę.”

Wśród późniejszych prac teatralnych mgr Grzegorza Wiśniewskiego, była bardzo dobrze przyjęta „Persona”, także adaptacja filmu, tym razem Ingmara Bergmana, w gdańskim Teatrze Wybrzeże (prem. 26.03.2010r.), także ze scenografią Grzegorza Wiśniewskiego. Ponowne pojawienie się w łódzkim Teatrze im. St. Jaracza - tytułem, który Grzegorz Wiśniewski już raz (7.10.2004r.) wystawił, w gdańskim Teatrze Wybrzeże „Przed odejściem w stan spoczynku” Thomas’a Bernhard’a - Łukasz Kaczyński w Polska Dziennik Łódzki nr 227 online (z 28.09.2010r.), określił, jako „Piękny i perwersyjny, prowokacyjny i porywający spektakl w Jaraczu”. Premiera odbyła się dn.26.09.2010r. i było to dzieło całkowicie autorskie, poza reżyserią z własnym opracowaniem tekstu, opracowaniem muzycznym, scenografią i reżyserią światła.

Z analizy przedstawionych mi archiwaliów – recenzji, opisów, felietonów, wywiadów i opinii, jawi się nam Grzegorz Wiśniewski jako reżyser wciąż młody, ambitny, nieszablonowy, a przy tym nowatorski i prowokacyjny, w podejmowaniu tematów trudnych, nie stroniący od balansowania na cienkiej granicy między szlachetną poprawnością a ryzykownym „tym czymś nieznanym”, do którego wiedzie artystę szaleństwo poszukiwania „tego czegoś”, za przesuwanym i znikającym wciąż horyzontem. Grzegorz Wiśniewski ogarnia swój teatr totalnie, nie tylko jako reżyser, ale bardzo często jako autor scenografii, światła i opracowań muzycznych, które współgrając ze sobą dopełniają kompletność jego autorskiej wizji całego dzieła, jakim jest spektakl teatralny. W tym wszystkim podkreślić należy niebywałą dbałość o aktorów – którzy często zdobywają aktorskie laury festiwalowe, rolami granymi w jego sztukach - ich wyrazistość, prowadzenie roli i to co najważniejsze – praca do ostatniej chwili nad każdym szczegółem i słowem, w czym wydatnie pomaga przenikliwość stworzonych niejednokrotnie przez Grzegorza Wiśniewskiego nowatorskich kompilacji scenariuszy i precyzja jego adaptacji. I jeszcze jeden ważny aspekt totalnego zagłębienia się Grzegorza Wiśniewskiego w teatrze, to wyrazistość tematów i formy tworzonych przez niego spektakli, podnoszących niejednokrotnie poziom tych teatrów, z którymi współpracuje i częstokroć ożywia ich sezonowy repertuar.

OCENA PRACY DOKTORSKIEJ

Ostatnim spektaklem przedstawionym -w tym cyklu pracy reżyserskiej - przez Grzegorza Wiśniewskiego, a będącym przedmiotem jego pracy doktorskiej, jest „Śnieg” wg Stanisława Ignacego Witkiewicza, którego premiera odbyła się 27 listopada 2010r. w toruńskim Teatrze im. Wilama Horzycy.

Grzegorz Wiśniewski często powtarza, iż by dzisiaj wystawić klasykę nie należy jej przenicowywać uciekając się do: „wyrafinowanych sztuczek inscenizacyjnych, lecz wystarczy

być wiernym oryginałowi i wydobyć to, co jest dla nas ważne. Kostiumy i scenografia nie mogą temu przeszkadzać, a czas i miejsce muszą pozostać uniwersalne”. Nie rozumie też „dyskusji nt. sposobów reżyserowania klasyki. Nie ma specjalnych różnic w realizacji sztuk współczesnych czy klasycznych. Zarówno jedne jak i drugie muszą mówić o tym co jest dzisiaj dla nas ważne”.

Otóż to co jest dzisiaj ważne dla Grzegorza Wiśniewskiego, jest człowiek postawiony w epicentrum, jako punkt wyjścia do wszelkich zadań stawianych sobie przed rozpoczęciem jakiegokolwiek działalności twórczej w teatrze. Grzegorz Wiśniewski chce m.in. dotykać tematów wokół kryzysu w rodzinie, jej degradacji. Stąd jego wcześniejsze prace nad Czechowem, Schwabem, Ibsenem i wieloma innymi, w których zagłębiał się w treści bolesne i wstydlive, zatruwające relacje rodzinne. W tej drodze nie mógł nie spotkać Witkiewicza i jego poglądów nt. toksycznych relacji w rodzinie między najbliższymi.

Analizując dwa dramaty Witkacego, „Matkę” i „Kurkę Wodną”, po odrzuceniu (zdaniem Grzegorza Wiśniewskiego) pewnych niedoskonałości, które nie wpisywały się w naczelną myśl przyszłego przedstawienia, powstało połączenie tych dwóch tekstów niejako przegładających się w sobie. Ujawnił się nowy potencjał, wielopoziomowa opowieść o skomplikowanych relacjach rodzinnych a Grzegorz Wiśniewski pisze w swej pracy: ”Symbioza obu tekstów powodowała wzmocnienie, tak bardzo interesującego mnie tematu. Dzięki potencjałowi literackiemu Matki zbudować mogłem realistyczny fundament, zaś *Kurka Wodna* pogłębiła ważny dla mnie temat o obszary mniej uchwytnie i po ludzku, bardziej dotkliwie.”

To przegładanie się w sobie tekstów doprowadziło mgr Grzegorza Wiśniewskiego do dualizmu postaci – oprócz *Tadzia*. To bliźniacze odbicie postaci z „Matki” odnajdowane w „Kurce Wodnej” było inspirującym wyzwaniem także dla aktorów. Powstały fascynujące i wielowymiarowe literackie hybrydy Janiny Węgorzewskiej z Elżbietą Flake - Prawacką (pięknie dopełniające się nawzajem, dwie przegładające się w sobie postaci kobiece), Leona z Edgarem (który w drugiej części usiłuje na nowo ułożyć puzzle rodzinnej rzeczywistości), a dalej Dorota i Afrosja Opupiejkina i Lucyna Beer przeistaczająca się cicho w skromnego Jana.

Nie ma tu słabych ról, gdyż dla Wiśniewskiego w tym spektaklu (tak ja w wielu innych jego realizacjach) praca z aktorem była najważniejsza. Wszystkie elementy inscenizacji były podporządkowane wydobyciu aktorów na pierwszy plan. Ciekawość człowieka, analiza jego

głębi, bezmiaru zachowań i przeistoczeń jest dla Wiśniewskiego sednem bycia w teatrze. Aby rozpracować to z aktorem stosuje różne środki od najbardziej tradycyjno-konwencjonalnych po te, których używa szalenie ostrożnie, gdyż są zbyt często stosowane bezmyślnie, bez powodu, dla samych siebie jak np. improwizacja. Bo jak twierdzi: „ Improwizacja, jako jedna z nielicznych metod mogła aktorów otworzyć na to, co skryte, co tak ważne w tekście *Kurki Wodnej*. Z moich obserwacji wynika, że dosyć często improwizacja w teatrze bywa celem samym w sobie, że jest oznaką bezradności reżysera, lub brakiem jego przygotowania lub narcystycznym treningiem samym w sobie, i nie wykorzystuje się jej do głębokiego otwierania tekstu. Dlatego ważne żeby na początku wiedzieć z całą pewnością, jaki mamy cel i dobrze się do tego przygotować. Ważne jest też, żeby nie improwizować w nieskończoność i żeby umieć wykorzystać owoce naszej pracy do budowania pełnowartościowych sytuacji scenicznych.

W seriach improwizacji próbowałem namówić aktorów, żeby opowiadając o rodzinie sięgali do najbardziej wstydliwych rejonów, do fantazji sennych, do myśli, o których zazwyczaj nie opowiadają. Namawiałem też do jak najdłuższego koncentrowania się na stanie, w którym znajduje się postać i temacie, który ze sobą niesie, a nie szukaniu doraźnej, atrakcyjnej sytuacji.”. Znając ten zespół, szczególnie pragnąłbym podkreślić wyjątkowość Jolanty Teski, aktorki wybitnej i także w tym przedstawieniu elektryzującej.

Przechodząc do przestrzeni scenicznej i dekoracji, które są równie ważnymi elementami spektaklu, Wiśniewski zda się mówić, iż umiejętnie zakomponowana przestrzeń staje się sprzymierzeńcem zarówno dla aktora jak i reżysera. Wiśniewski szuka przestrzeni realistycznej ale nie zamkniętej naturalistycznym dookreśleniem. Fenomenalnie sprawdza się w swej celowości ekran umieszczony z tyłu sceny, oprawiony w metalową ramę, który ograniczając pole gry, spełniał przede wszystkim rolę nienaturalistycznego lustra. Odbicie stworzone zostało sztucznie, przez nagranie zrealizowane wcześniej, przy pomocy nieruchomej kamery, która zarejestrowała tylko martwe przedmioty, nie rejestrując obecności aktorów na scenie, których nie było w trakcie nagrania. Stworzyło to bardzo interesujący efekt, którego celowość Grzegorz Wiśniewski uzasadnia: „Zacznę od tego, że powszechnie istnieje pogląd, że w lustrze odbija się dusza ludzka, a ponieważ wampiry nie mają duszy, więc przez to automatycznie nie mogą mieć odbicia”...” Pomyślałem że lustro, które nie pokaże aktorów, grających jednocześnie na scenie,

zasugeruje wampiryczny charakter ich postaci. Myślę, że Witkiewiczowi taki pomysł bardzo by się spodobał.”

Grzegorz Wiśniewski ciekawie i celowo bawi się także światłem, choćby odwracając uwagę widza światłem latarki skierowanym w publiczność, od ciemności niezbędnej do transformacji przestrzeni scenicznej następującej w trakcie akcji; czy niezwykle funkcjonalna zmiana rzeczywistości z użyciem światła kiedy Matka traci wzrok.

To wszystko jest dopełnione celowością użycia slajdów, a także w kontekście zażywania narkotyków umiejętne z czułością i wrażliwością wprowadzanie kolorów, które w splocie scenariusza, kompozycji przestrzeni i postaci, samej gry aktorskiej i plastyki dzieła poszukują komunikacji z czystą formą.

W rezultacie powstało dzieło spójne, wyjątkowe i nowatorskie, w którym: ”Za zdegradowanym pejzażem rodzinnym, majaczył niezwykle wizerunek człowieka. Bezbronnej istoty, próbującej bezskutecznie nadać sens otaczającej go, marnej rzeczywistości. Ten wizerunek był niezwykle interesujący, bo stał w sprzeczności z wszystkimi obecnymi tendencjami fałszującymi prawdę o człowieku, opisującymi go, jako istotę doskonałą.”

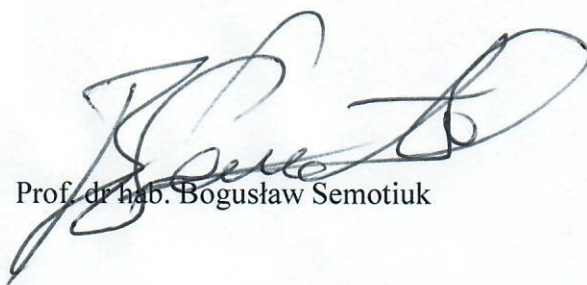
PRACA PEDAGOGICZNA

Mgr Grzegorz Wiśniewski od lat jest wykładowcą na wydziale aktorskim w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej. Zajmując się ze studentami trzeciego roku „Pracą nad rolą”, dzieli się z nimi swą charyzmą, doświadczeniem, przemyśleniami, analizą i energią jakie są niezbędne w dociekaniu prawdy o postaciach w materiale scenicznym, wziętym do pracy i odpowiednim na danym etapie rozwoju studenta.

Mgr Grzegorz Wiśniewski znany jest jako niezwykle wymagający pedagog i reżyser. Dlatego też poza tradycyjnymi - regularnymi, co tygodniowymi zajęciami, proszony jest Grzegorz Wiśniewski, przez władze wydziału, o przygotowanie przedstawień dyplomowych, których artyzm będąc wielokroć na najwyższym poziomie zdobywa laury festiwalowe a studenci w nich biorący udział, mają szansę nieco szerzej uchylić swe drzwi do artystycznej kariery.

Wśród tytułów przedstawień dyplomowych znajdziemy: „Babiniec” Antoniego Czechowa (1996r), „Choroba młodości” Ferdinanda Brucknera(1998r) a także „Ceremonie” wg Jeana Geneta i Wenera Schwaba (2009r).

KONKLUZJA: Mając na uwadze imponujący dorobek artystyczny (znacznie przekraczający niezbędny dla pracy doktorskiej), niebagatelne doświadczenie pedagogiczne a także dojrzałość, rzetelność i szlachetne nowatorstwo pracy doktorskiej, z wielką satysfakcją stwierdzam, iż mgr Grzegorz Wiśniewski spełnił wszelkie wymogi, abym gorąco poparł Jego prośbę, o nadanie stopnia doktora Sztuk Teatralnych w zakresie reżyserii.



Prof. dr hab. Bogusław Semotiuk